

boczny tor

pismo ponurych perspektyw

nr 1

Wszystko jest cytatem. Wszystko się powtarza.
Jesteśmy w mowie, której nas nauczono,
którą dzielimy się, choć słowa są ślepe
i rzadko trafiają w poruszone cele.
10% znaleźnego, niby mało, ale musi starczyć
na utrzymanie, zwłaszcza, że pytania
są wciąż takie same...

ZZZZZnów zaraża zgrozą z pól bractwo zlatujące na zgagę galezi. Jest zimno, normalnie o tej porze roku. Powolniejsze ruch płynów w żytych kostiumach. Zmienne nastroje, bo buja ciśnienie. Najpierw drażliwość, tropienie plam, potem ospałość – skurcz albo rozleniwienie. Byle bez strat przetrwać do wiosny. Nie wydać się na ścięcie mrozem. Gdy chłód i wilgoć od ziemi, wtedy ważne, by stopy w stuprocentowej bawelnie, miękkiej, wytrzymałej, doskonale wchłaniającej pot; dającej komfort i wygodę, jak zapewnia producent na metce.

Zamiast spaceru szperanie w stercie starych gazet. To samo. W co wierzyć, by być szczęśliwym? Genetyk czułby się nieszczęśliwie, gdyby nie to, że kuzynami ludzi są drożdże. Papież, gdyby Bóg ogłosił samodestrukcję i już tylko z rozpędu, trwałby nasz świat. Nie ma jednej definicji szczęścia. I nie dla każdego *ambicją jest zejście do podziemi z uśmiechem jak z jajkiem w ryju*.^{T.R.}

Czy budzi nas jeszcze przerażenie, że (to na) nic, to wszystko?
Że polykamy czas i że on nas rozsądza?

NA TO nie poradzi żaden parlament europejski, Bank Światowy, konkordaty i zbiórka na apelowym placu wszystkich ludzi dobrej woli, nawet sonda na Marsie. Świat się nie kończy, nie zaczyna. Ten komputer nie ma klawisza RESET, a twój program opcji SAVE.

Niedawno, ale znów za rok,
nad grobami milczenie, bo wiadomo,
nikt nie rodzi się bez pożegnania.
Żałośnie to wygląda z zewnątrz,
od środka zapewne śmiertelnie nijako.
Drętwieją nadgarstki, szyfrem gęsiej
skórki pisze się przestroga: *Ostatni akt
jest krwawy, choćby cała sztuka była
i najpiękniejsza: gruda ziemi na głowę
i oto koniec na zawsze*.^{B.P.}
Niechaj umarli grzebią swoich umarłych.
Trzeba żyć, zerpać z zatrutych studni.

grud
dni
owe
ref
lek
sje

Niedługo, ale i za rok, zwyczajowo
na talerzu szkielet niejadalny karpia,
a pod fioletowym płaszczem języka
opłatek jak moneta na drogę.
W zawładnięte przez jednoznaczność
czczonych imion i ludzką intencję
sprawowania władzy pradawne święto,
po którym znów przybywa dnia,
oddajmy hołd życiodajnej mocy,
jedynemu źródłu jasności i ciepła
– Calej Jaskrawości.

Czy wierzysz, że tym, co przekracza rozum i co nadal wierne, co ponadzmysłowe i konieczne, co zmysłowe i przypadkowe, piękne zarówno w morzu, jak i w górach – jest siła ciężenia miłości? Więc po co ci religia.

Widzisz, religia to naprawdę coś w rodzaju drugiego łona. Jej zadaniem jest doprowadzić tę nadzwyczaj skomplikowaną istotę, jaką jest człowiek, do dojrzałości, czyli do samodzielności w postępowaniu, do kierowania się własnymi motywacjami. Ale myśl o grzechu czyni z ciebie niewolnika na całe życie.^{J.C.}

Nie ma się co obrażać, tęsknić za powrotem do początku, kosmologicznej chwili ZERO, kiedy wszystko zagęszczone w jednym punkcie, a pytanie: „co było przedtem?” traci sens. Jesteśmy z rozpędu. Mami nas złuda spoczynku, manowce nieziemskich bytowań, mrzonka, że mogliśmy jeszcze raz, na nowo, dobrze, czule, pomału.

Szukamy szansy w tautologiach mowy, fałdach horyzontu, bezdomnych miłościach, mitologii, modlitwie, śnie, archeologii. Zasypywane ślady są świadectwem nieustannych starań. Im strach jest silniejszy – a z natury swej wyzwala to, czego boimy się najbardziej – tym mocniej pragniemy pochwycić w zęby cielesność sekundy.

I czasem, na moment, w czeluści zlewu zamajaczy przez lunetę szklanki przeblysł odległych galaktyk. Zbiegną się w jedno rozbiegane myśli, coś, co dotąd nieskładne – wypowie się, a świat uprości się w ułamku skali kosmicznej. Co wtedy?

„Jedna z książek doktora Suzuki kończy się poematem japońskiego mnicha, opisującym osiągnięcie stanu oświecenia. Ostatnie wersety brzmią:
Teraz, gdy doznałem iluminacji, czuję się tak samo nieszczęśliwy jak zawsze.”^{J.C.*}

popychanka

*Nie maj, nie naj. Jest jak jest.
To zależy od ciebie czy powiesz: jutro
i w aureoli samogłoski z nadzieją czekasz,
czy raczej przetrzesz powieki
i ugrzęźniesz w: nazajutrz.*

Szaro za oknem.

*Szara jest mgła, śnieg wydeptany,
a obietnica jaką daje reklama proszku,
wcale nie gratis. Nie ma bieli
dla ludzi, ludzką bielą jest szarość.
Antarktyda daleko.*

*Więc poranny trening: wstać-nie-wstać,
zadyszka w swetrze, skomlenie
u drzwi po metalicznym zwarceniu z yeti.
Później myślenie-nie-myślenie,
na przykład o tym, czy to warto
za sto-trzysta tygodniowo.*

*Żeby nie czekać do trzeciej w nocy
i po trzeciej kawie nie bać się
gości, kobiet, dzieci,
że się zaśpi – wstać i wyjść.
Może za miasto, w grząskie pola,
a może tylko po papierosy.*

*To wciąż zależy od ciebie,
jutro czy nazajutrz.*



NIHIL

NOVI

SUB SOLE

...ŻEBY CZAS

STAŁ SIĘ KOŁEM

Głupio lub mądrze, szczęśliwie lub mniej, bo to nie nasz wybór, po burzy hormonów splywamy z bezkształtnych chmur na ziemię. Trochę nieufni wobec zmysłów, nim nabędziemy sprawności, lepimy się wzajemnie dopóki przyjemnie. Wślizgujemy się na wdech w happy end. Jeszcze, jeszcze... To, co się dreszczem po kościach rozlaży, musi być zsyte szwem mimikry.

Klimat mimo wszystko sprzyja. Nie musimy jak Papuasi, co seks uważają za rzecz trudną i niebezpieczną, dbać o każdy kęs. Starcza sił na przyjemności. Bo, gdy dieta niezbyt uboga, człowiek może swobodnie różnić się od zwierząt całoroczną rują.

Sezon seksu trwa nieustannie. Trwa też masowy przerób w żużel przy plebaniach pereł zrodzonych z bólu i uniesień. Od pokoleń kontrolują nas zawodowi spowiadacze i inne rasy psów ogrodnika. Pilnują, by sad wciąż płodził.

Prokreacja, choćby za cenę pręg na plecach, przekrwień w pachwinach, przemocy, byle w zaciszu domowych piekasz, wizytowanych corocznie według adresów na pustych kopertach.

Ale świątynie — postawione na przełęczach zbliżeń, posępne jak zamki warowne na granicy państw — zioną chłodem. We wnętrzach wota z siniaków. Na zewnątrz samczo-samicze osamotnienie, daremnie okielznywane w stadzie.

Fascynacja ciałem stwarza nadzieję najwyższej władzy, a żądze posiadania pchają w tryby licznika, więc turbina reprodukcji pomnaża liczby:

*Co sekunde rodzi się na świecie troje dzieci.
 Co minutę przybywa 180 ludzi.
 Co godzinę - 10800.
 Co miesiąc - ok. 260 tysięcy.
 Co roku - ok. 94 miliony ludzi.* T.R.

Szukamy sensu życia, jeśli go braknie, a chcemy coś mieć, posiadać, stworzyć, wtedy myślimy: może dziecko coś w nas odmieni?

To pewne, że dziecko zmienia perspektywę: *Z chwilą, gdy płodzisz lub wydajesz na świat dziecko, stajesz się martwy. Dziecko jest nowym życiem, a ty jesteś tylko opiekunem tego nowego życia.* J.C.

Mieć dziecko, kreować nowe życie, widzieć cel, pokładać nadzieje, doglądać, pielęgnować, uczyć (się?) na nowo starych spraw. Co decyduje, co się liczy?

Sukces genetyczny. Inwestycja w polisę na przyszłość, bo będzie ktoś kto na starość poda szklankę wody. Będzie komu zostawić nasze marzenia, oddać nie spełnione plany, wyremontowane domy, nowe meble, sprzęt audio-video, samochody, ulubione książki, wiedzę, czas, choroby, długi albo oszczędności.

To gatunkowa konieczność? Stad przeświadczenie o powołaniu, wiara w misję zadość czynienia obowiązkom „świętego macierzyństwa” i „heroicznego ojcostwa” — w imię idei miłości najczystszej, ponieważ (pozornie) bez zobowiązań? Jest w tym też chęć korekty przeszłości, skoro zapewniamy: „nie, nie popełnię błędów moich rodziców”?

Niemowlak, zanim rozwinię się w przyjaciela, domaga się cierplivej hodowli. Bywa, że wyrasta na wroga. Ale, co tam! Przedwczesne zmartwienia. Są podręczniki, lekcje religii, przykłady, że To proste, że tak trzeba: *ciała rodziców mówią / do ciał dzieci jedz / to będziesz duże / będziesz silne jedz / jedz będziesz silne i tłuściutkie.* T.R.

Będzie wreszcie jakieś zajęcie. Będzie troskliwość, ostrożność, powaga, ale i zabawa w ulubione pieścidełko, w rodzinę, w to, że nie jesteśmy egoistami, że żyjemy (na ile świadomie?) w zgodzie z naturą. Uwaga! *Nie ma nic, czego by nie można uczynić naturalnym, nie ma nic naturalnego, czego by nie można zatracić.* B.P.

Tak czy inaczej — trzeba wyostrzyć zmysł odpowiedzialności, takiej codziennej, ale i na resztę życia, jak z wiersza Marcina Świetlickiego „Co to?”:

(...)

*On już spi. A my,
 po odsiedzeniu w kuchni
 odpowiedniego czasu, wracamy
 do pokoju. Przypominam sobie
 o nożu pozostawionym
 na samym brzegu kuchennego stołu.*

cytatnik

Najpilniejsze sprawy nadal nie rozstrzygnięte. Gdzie nie spojrzeć, same wykopki, doły rozgrzebane, rozpoczęte zdania. Kropki do postawienia we właściwe (ba, ale które to) miejsca. Niepewność siebie, natarczywy nawyk mnożenia i rozdrabniania.

Propozycje na dziś i jutro rozlażą się jak robaki na gnijącym, nie zjedzonym od wczoraj mięsie. Kolejny tydzień mija i niczym się nie wyróżnia przez miesiąc. Brak energii. Brak słońca. Nuda zniecierpliwienia, gdy efekty mizerne, a niemoc uwłacza miłości. Przykreść i mdłości po kawie, która pobudza do działań, ale nie starcza jej mocy, by dokończyć ruszone. Zawód codzienny.

Już dwa miesiące bez rezultatu szukam dla siebie zajęcia. I co? Nie jestem nadczłowiekiem. Zawsze znajdzie się jakaś wymówka:

Przez cele życie staje się zupełnie bezsensownym i nieprawdźwym. Czy pracujemy, aby się wykarmić? Czy karmimy się, aby żyć? Czy żyjemy, aby pozostawić po sobie dzieci (albo dzieła)? One tak samo - itd., wreszcie salto mortale. Raczej jest w pracowaniu, w jedzeniu itd. zawsze obecny również koniec: celem łączymy wzajemnie dwa końce. Jem, aby jeść i aby żyć, to znaczy: aby znów jeść. Działanie chce, by je powtarzać, bo jest przyjemne. Wszystko przyjemne jest samo w sobie końcem. Nie ma żadnego celu. Ludzimy się - Maczam pióro, aby --- (F. Nietzsche).

Depresja? Typowe.

Cierpię na melancholię spowodowaną, jak zwykle, przez to (...), co muszę zrobić zaraz, teraz. (M. Eliade)

Tyle domysłów niedomyślonych, słów niedosłownych, planów niepalnych, nieodróżnionych dróg. Jeśli życie to walka o byt, przeczekiwanie w norze jest wyrokiem w zawieszeniu. Dokąd uciec? Poza banał lenistwa i niemocy, poza egzaltowaną narcystyczną do egoizmu skłonność, tunelem mrocznej świadomości w głąb. No, byłoby wspaniale i drastycznie przebić się, jak chciał Stachura...

...do przodu poprzez pajęczyny, sieci i inne zasadzki obłędu, poprzez ponure katakumbowe paranoidalne i paniczne krainy strachu i poprzez zwodniczych omamnicznych marzeń gęste, lepkie chaszczki (...) do polany wielkiej i „pustej”, gdzie nic już nie stoi na przeszkodzie, żeby siebie zobaczyć. Kiedy się stoi przed taką wielką „pustką” (...), to co widać przed sobą? Widać siebie. Widzisz to, czym nie jesteś, a to czym nie jesteś - jest twoim dopełnieniem.

Nie jestem poetą. Poezja to emocje. Czasem piszę. Pewnie wszystko można przerobić na wiersz. Ale wiersz to nie pasztecik.

Wszystko jest poezją, a najmniej poezją jest napisany wiersz; każdy jest poetą, a najmniej poetą jest poeta piszący wiersze.

Nie ukoją pomięte, podarte papiery do kosza wrzucone, później klejone i wygładzane w nocnym sabotażu. Świadomość jest pułapką, a wyobraźnia najbardziej tajemniczą z kobiet, jakie znam.

Czy jest remedium na ból bycia?

Rytuał tantryczny: w czasie ceremonii inicjacji dostajesz lustro, w którym widzisz swoje odbicie. Kontemplując je, dochodzisz do wniosku, że jesteś niczym więcej, czyli jesteś niczym. (E. Cioran)

Stoję przed lustrem. Skurcz mięśni redukuje twarz do paru rys. Czy ze mną jest coś nie tak, czy ze mną jest coś nie nie?

Świat się zmienił a jednak wiesz o nim odrobinę więcej Nawet jeśli mówisz bardziej z przyzwyczajenia bo przez pół życia słowa nabierają znaczeń a przez drugie pół je tracą

Po tym poznać gdzie jesteś (B. Zadura)

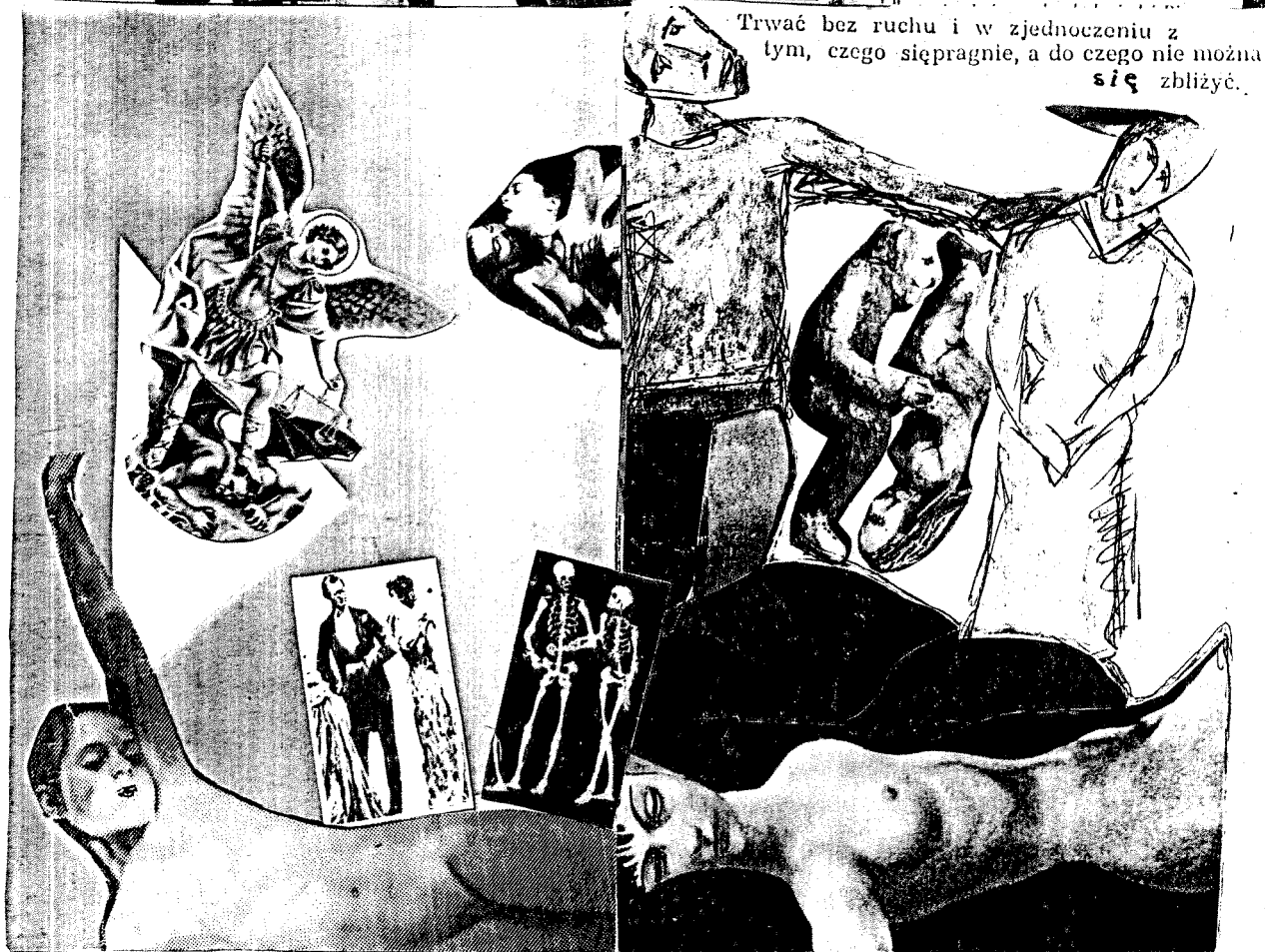
Znienacka odżywa tęsknota za otwartą przestrzenią, rozpostartą po kres widoczności. Tęsknota odziedziczona być może po dzikich przodkach. Nic o tym nie wiem. Przystosowałem się. Rozróżniam cytaty. Mogę pomyśleć, że jestem i być mogę - na różne sposoby.

Najtrudniej sobą.

dobranocka wszech czasów

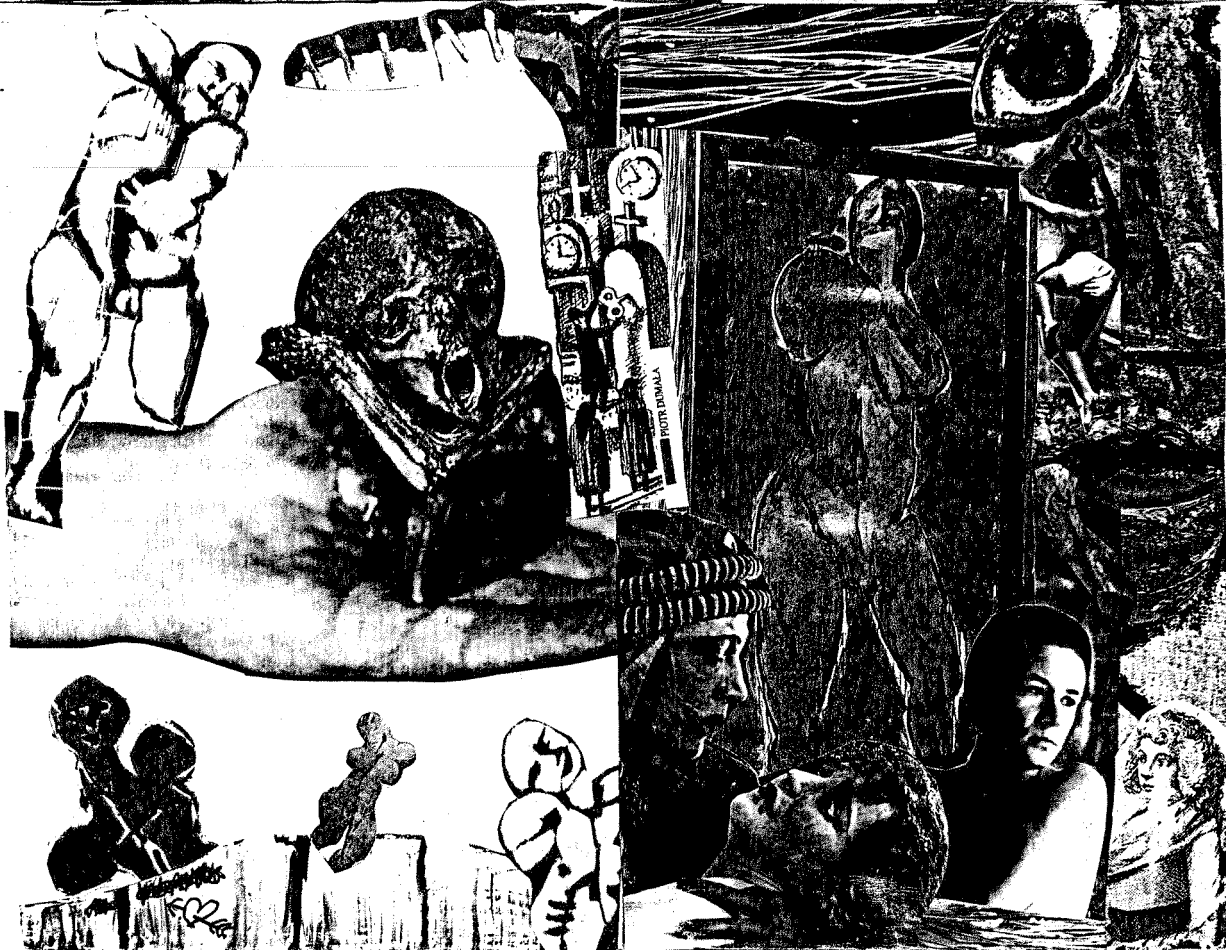


Czas, który przenika
w ciało.



Trwać bez ruchu i w zjednoczeniu z
tym, czego się pragnie, a do czego nie można
się zbliżyć.

dobranocka wszech czasów



niedzielne dialogi zmęczonych kochanków

Leżą w pościeli. On mówił coś wcześniej. Ona na razie milczy. Milczenie nie świadczy o złości. Jest potrzebne na oddech.

- Pobawmy się, że zbudziliśmy się po nocy poślubnej.
— Nie mam ochoty na zabawę.
— A na ślub?
— Nie teraz.
— To wyobraźmy sobie, że urodziłam ci syna.
— Wolę córkę.
— Gdzie postawimy kołyskę?
— Żadnej kołyski! Będzie spać w wannie.
— A nie boisz się, że się utopi?
— Przecież życie poczęło się w wodzie.
— Jakie damy imię naszemu maleństwu?
— Angelica.
— Takie imię dla chłopca?
— Oswój się.
— A my?
— Co my?
— Czy my się oswolimy?
— Nie jesteśmy dzikimi zwierzętami.
— Wannę też nie mamy... Wiesz, chcę jednak pogadać serio.
— O czym?
— Nie chcesz cię bycie za matę.
— W ogóle męczy mnie życie.
— To smutne, że jestem z kimś takim.
— Na szczęście umiem kłamać.
— A mówić prawdę?
— Żyjemy w gąszczu prawd.
— Gdybym była inną osobą, kobietą o jakiej marzysz,
— prawda byłaby przejrzysta. Kochałbyś mnie.
— Kocham cię. Ale...
— Ale, to znaczy wcale.
— Co znaczy coś znaczyć?
— Te twoje złote myśli, problemy, których nie ma.
— A co jest?
— Ja jestem. Tu. Teraz. Przy tobie. Nie rozumiesz?
— Wstaje z tapczanu. Podchodzi do okna i staje za zasłoną.
— Widzisz coś ciekawego?
— Musiałabym się zastanowić. Chodź tu, sam oceń.
— Nie chce mi się. Słońce mnie porazi.
— Jest pochmurno.
— Tym bardziej. Brak słońca też mnie razi.
— Ty maikontencie. Mam już dość!
— Skaczysz? Przypominam ci, że mieszkamy na szóstym piętrze.
— Chcesz, żebym zniknęła? Potrzebujesz innej kobiety, opiekunki,
— drugiej matki, w dodatku musi być piękna, nie taka brzydula jak ja.
— Nie ma brzydkich kobiet, są tylko niewyspane.
— Twój cynizm odbiera mi radość życia. Wszystko zepsuleś.
— Co nazywasz wszystkim?
— Ten poranek, ostatnie pół godziny...
— Teraz to już tylko trzeba doczekać do kolacji.

DIDASKALIA

aktorzy myślą kwestie
niełatwo udawać że się jest
naprawdę Rola wymaga
wycucia w doborze gestów
gwarancją
niezawodności rekwizytów
jest przestrzeganie
paru wskazówek Uważnie
rozerwać wyjąć przytrzymać
kciukiem i palcem wskazującym
drugą ręką nałożyć
tylko raz
carres lust fantasy home

x

DEPRESJA POKOITALNA

Wezuwiesz ożył
śmierć w Pompejach
w wystyglm kraterze
chwaści się mitologia

x

POSILEK

pomału wiotczał
makaron rozmowy
za nami lata starań
o przyszłość wspólną
zjednoczoną prawdziwie
bardziej niż Europa

x

SKLEPIENIE

cuci mnie szorstka sierść koca
na wykładzinie oset fusów
grozę budzi jak powrót
na wschód materaca
po dreszcz czy śpisz czy zdąże
w zorzę krochmaloną chłodem
A sufit krąży
chce najść nas pokryć
rośnie nacisk
znów się pocę

x

Grudniowe prezenty

Rok temu **Przez rzekę**, teraz **Dukla**.

Przedświąteczny prezent od wydawnictwa CZARNE.

Jeszcze nie zacząłem czytać. Pomału napawam się radością.

Choć spodziewałem się nowej Nadii, zmysłowych zapachów jej ciała i ubrań,

wiem już od pierwszej strony, że: „Nie będzie fabuły, nie będzie historii (...)

nie będzie fabuły z jej obietnicą początku i nadzieją końca.”

W zamian – podróże, najmniejsze wypadki do pobliskich miejsc,

podróże przez zmienne barwy, nasycenia, nieruchome albo zmacone powietrze,

nieraz (to zależy od stopnia wtajemniczenia) „w roztworze czystej idei”,

przez refleksy pochwyconego zmysłami światła, zmieniającego kształty i znaczenia

wszystkiemu co jest, co było, co będzie – nieodmiennie – chwilowo na zawsze.

Dla Stasiuka świat dzieje się nieprzerwanie „w różnych światłach i porach”,

z ludźmi czy bez ludzi, w dzień i w noc, a zwłaszcza pomiędzy,

na granicy jasności i ciemni.

Jeszcze nie zacząłem czytać...



boczny tor

pismo ponurych perspektyw
nr 1/19. 12. 97/ Poznań

w numerze użyto cytatów

inicyjały

J. C.* – J. CAGE

J. C. – J. CAMPBELL

B. P. – B. PASCAL

T. R. – T. RÓŻEWICZ

inne nie ujawnione zapożyczenia
są świadome
lub (już – jeszcze) nie

montaż tekstów i obrazków

Dariusz
Stryniak

NIEWAŻNE DLACZEGO WAŻNE ŻE W OGÓLE ŻE MIMO WSZYSTKO JEDNAK BO PRZECIEŻ WIĘC ORAZ A TAKŻE TO A TAMTO TU I ÓWDZIE TAK A NIE INACZEJ TERAZ WŁAŚNIE A OWSZEM JAKKOLWIEK SAMO PRZEZ SIĘ NAGLE WNIWECZ LECZ ZARAZEM DOPRAWDY JAKOŚ DO PRZODU ZARAZ JUŻ TYLKO BODAJŻE BEZWIEDNIE BEZ ZŁUDZEŃ CO TCHU CO RUSZ TO TU TO TAM KROK W KROK TUŻ OBOK ZA BLISKO ZA POŹNO ZA WCZEŚNIE ZANADTO AŻEBY COKOLWIEK BEZ ZMIAN DO WOLI GDZIEKOLWIEK RAZ JESZCZE CZĘSTOKROĆ TYLE SAMO JAK GDYBY NIGDY NIC BYLE JAK GDZIE KIEDY WSZEM I WOBEC NA RAZIE TYMCZASEM PO TROCHU PONIŻEJ POD PRĄD PO OMACKU RAZ DWA TRZY NA PRZEKÓR NA WSKROŚ NA WSPAK PO WTÓRE CO GORSZA NA SKUTEK CO BYŁO TO BYŁO BĄDŹ CO BĄDŹ TYM LEPIEJ NAJMNIEJ Z KOLEI MOŻE BY TAK KTO ZACZ W TYŁ CHOĆBY WCALE A WCALE NIEOMAL DOPÓKI POMAŁU POSPOŁU ZAWCZASU W ROZKROKU BEZWŁADNIE NA PAMIĘĆ PÓŁOBRÓT W GÓRĘ JAK ULAŁ WRAZ Z PRZESADNIE PO WIERZCHU NA PRZEMIAN NA WYRYWKI ZAŚ SKADINAD SYTA DO JUTRA DONIKAD WPRZÓDY WPLAW WZWYŻ BY NA CZCZO NAPRZÓD UFF DZIEŃ DOBRY DOBRANOC ZE WSZECH STRON GDYBY DWÓJNASÓB NIE ŻAL JAK NIESTETY Z ZASADY PIC DO SZCZĘTU RAZ PO RAZ PIERWSZE LEPSZE TRZY PO TRZY ALBO-ALBO SPODE ŁBA TEN TA TO NO JAKO TAKO JACY TACY NI TO NI OWO NIECH TRUDNO NUŻE NO WARTO TRZEBA RÓBŻE KTO WIE ILE KIEDY JAK PO CO BEZ USTANKU ENTLICZEK-PETLICZEK HURA ECH EJŻE HA HEJ HOPLA BUM BEĆ BUCH BACH OLE OHO BÓJ SIĘ BOGA ANO PHI OT CO NO CO NO TO CO TRALALA FIU-FIU NA POWRÓT TO SAMO NIEZADŁUGO WKRÓTCE WPROST ŚCICHAPEK WIDZIMISIEŃ PÓLSERIO PÓL SEN PÓL CZUWANIE ALE I PÓLSEN PÓLCZUWANIE BEZ USTANKU BEZCZYNNIE POTEM OJ ŁAPU-CAPU ŁUBU-DU SRUTUTU NATURALNIE NIEPOTWIERDZALNIE NIERAZ MIMOCHODEM ISTOTNIE PADNIJ NA BACZNOŚĆ ZYGZAKIEM KTÓRZY ZAPRAWDĘ NIC TU PO TOBIE A W ASPEKCIE CHYBA W CZYMŚ PRZECIWNIE ZA BEZCEN ZZA SPOZA ZA MAŻ Z GRUBSZA PRZEZEŃ EWENTUALNIE BARDZIEJ HOKUS-POKUS NA CAŁOŚĆ NIŻ Z REGUŁY ANI MRU-MRU NI GADU-GADU GWAŁTU RETY MIANOWICIE JAK TO SIĘ MÓWI ŻE ŚCIŚLE BIORĄC JAK BY TU RZEC TAK TO UJMUJĄC TOŻ TAK ZWANE WEDŁUG JAK WIESZ JAK WYŻEJ ODNOŚNIE CO WIDAĆ CO JEST CO BYŁO DO UDOWODNIENIA NIC DODAC NIC UJAĆ ACZKOLWIEK NIE DO KOŃCA ZRESZTĄ CO TU DŁUŻEJ KRYĆ JEDNAKOWO W KAŻDYM RAZIE W SUMIE BEZ RÓŻNICY

OTO
POEMAT
NA
PRZYJŚCIE
I ODEJŚCIE

POTOCZNIE POKĄTNIE AŻ
NA GŁOS NAD WYRAZ CYT
NAWZAJEM PO CICHU DO
NA NIBY OBY NATOMIAST
I WSZERZ PONAD MIARĘ
NA CZELE NA PRZELAJ NA
RZADKO PO WSZE CZASY
ALBOWIEM NA DOMIAR W
W OKAMGNIENIU CÓŻ TEŻ